



Wielki Post jest drogą. Każda niedziela tego świętego czasu jest szansą nowego kroku, który postawimy. To wymagające, ale przybliży nas do celu, do którego dążymy i którego pragniemy.

W pierwszą postną niedzielę zobaczyliśmy Jezusa, który odszedł na pustynię. Uczyliśmy się od Niego mądrości zwyciężania w pokusach. Miniony tydzień z pewnością przyniósł każdemu z nas sytuację, w których doświadczaliśmy zwycięskiej mocy Słowa Bożego. Szukaliśmy jego pomocy w chwilach walki, trudów i ciemności?

Dziś Słowo Boga w centrum naszej uwagi stawia tajemnicę Przemienienia. Ona rozświetla nie tylko pozostałe święte teksty, ale jeśli uwierzymy, rozświetli również nasze życie, nadchodzący tydzień. Wydajmy się w ręce Boga, by nas prowadził. Pozwólmy Mu, by nas doświadczył – jak Abrahama, by zawarł z nami nowe przymierze, które potwierdzi nasz chrzest. Otwórzmy serca na świat, w który chce nas wprowadzić przez wiarę.

To ważne. Opowiadanie o Abramie mówi coś bardzo ważnego: w naszym życiu mogą wydarzyć się i wydarzają się rzeczy, które sprawiają, że dzielimy nasze życie na „przed tym” i „potem”. Abram miał kilka takich wydarzeń. W jednym z nich Bóg zmienił nawet jego imię, by zaznaczyć, że „odtąd” jest już innym człowiekiem. Coś się w nim radykalnie – nieodwracalnie zmieniło.

Drugie czytanie prowadzi nas w tym samym kierunku. Św. Paweł pisze, że istnieje inny świat. Nasza Ojczyzna jest w Niebie. Istnieje świat widzialny i niewidzialny. Istnieje świat przyjaciół Krzyża Chrystusowego i Jego wrogów.

Punktem granicznym w biegu naszego życia czy pomiędzy tymi światami jest zawsze Słowo Boga, które słyszymy i przyjmujemy. Czasem słuchamy wiele lat tych samych tekstów, ale przychodzi taki moment łaski, że USŁYSZYMY całym swoim istnieniem, że pocujemy dreszcz i poruszenie wewnątrz nas i przeczuwamy, że „odtąd” już nie będzie tak samo.

Ta tajemnica przemiany dokonuje się cichutko, niezauważalnie, bez fajerwerków, bez fleszy, bez świadków i dziennikarzy. Dokonuje się między nami a Bogiem, który z nieporównywalnie delikatną miłością dotyka naszego sumienia. Nawet boję się powiedzieć, że On czegoś we mnie dokonał. Jeszcze nie dowierzam, bo tyle razy już się wstydziałam spojrzeć sobie w oczy. Ale mijają dni, czasem tygodnie, a ono kiełkuje i zaczynam dostrzegać pierwsze oznaki przemiany: najpierw źdźbło, później kłosa, a potem pełne ziarno w kłosie. I kiedy przychodzi z zaproszeniem do nowych zadań, jestem gotowa.

O to właśnie chodzi. Bo działanie Słowa, które słyszymy i przyjmujemy jest dziełem Ducha Świętego. „A ten płomień będzie cię pochłaniał tak długo, aż uczyni z ciebie doskonałą ofiarę”- jak pisze M. Celeste Crostarosa. Aż przemieni cię w Żywą Eucharystię – w miłość. Dalej zaprasza nas ona: „Niech ten ogień będzie twoim pragnieniem, abyś została przez niego pochłonięta i będziesz żyjąc spalać się w tym płomieniu. Będziesz żyć miłością, w miłości i z miłości będziesz zawsze płonąć, aż staniesz się ogniem w Ogniu bez jakiegokolwiek różnicy”. Bo nasza przemiana ma być przemianą w MIŁOŚĆ. Celem nie jest lekka korekta, ale dołączona przemiana w MIŁOŚĆ.

Przypomnijmy sobie w tym tygodniu te wydarzenia z naszego życia, które były punktami granicznymi, o których możemy powiedzieć, z perspektywy czasu, że „odtąd” nasze życie nie było już takie jak „przedtem”. Pozwólmy, by pragnienie ognia spalało nas żywym płomieniem.

s. Agnieszka Kot, redemptorystka